Nro 491.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 26 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada ogólna lekarska, tudzież komitet centralny zdrowia, do wszystkich lekarzy i aptékarzy: Z widoków troskliwości o zdrowie mieszkańców i z uwagi, że wszelkie choroby zaraźliwe, najpiérwéj w klassach ubogich się okazują i u tychże najjadowiciéj działają, kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji, na przełożenie przez radę ogólną lekarską, wspólnie z komitetem centralnym zdrowia uczyniono, przeznaczyła fundusz, z którego lekarstwa dla prawdziwie ubogich, a na cholerę morbus lub typhus cierpiących, dostarczane będą. Rada ogólna lekarska i komitet centralny zdrowia, podając to dobrodziejstwo rządu do wiadomości PP. lekarzy i aptekarzy, niewątpliwą mają pewność, iż piérwsi najmocniéj baczyć będą, aby takowe dobrodziejstwo ściśle i skrupulatnie, w granicach swego przeznaczenia, udzielanem było, i że ztąd żadne nadużycie nie będzie miało miejsca. Co do drugich zaś, również są pewne, rada ogólna lekarska i komitet centralny zdrowia, iż PP. aptékarze spiesznem expedjowaniem recept, na których stan ubóstwa i rodzaj jednéj z chorób wyżéj wykazanych zobaczą, tém rychléj zajmować się będą, że im jest wiadomo, jak wiele na prędkim ratunku zależy, i że należytość swoją, z funduszu już gotowego niezwłocznie zaspokojoną miéć będą. Warszawa, dnia 25 kwietnia 1831 r. — Prezes rady ogólnéj lekarskiéj, *Brandt.* — Prezes komitetu centralnego zdrowia Dr. *Malcz.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Podług odebranych w dniu wczorajszym przez sztafetę od komissarza obwodu Hrubieszowskiego wiadomości, na dniu 16 b. m. jenerał Dwernicki rozbił pod Łuckiem zupełnie korpus Rydigera. Sam dowodzący jenerał Rydiger, mnóstwo wszelkiego stopnia jeńców i 12 armat dostały się w ręce nasze. Cały pułk kozaków utonął w rzece Styrze. Pomiędzy wielką liczbą zabitych, stracił także nieprzyjaciel jenerała Bułbeków. — Do odniesienia większych korzyści ze zwycięztwa wiele się przyczynił obywatel Wołyniania Czacki, który z pospolitém ruszeniem, na przełamane linje moskiewskie uderzył z tyłu, i most na Styrze zniszczył.

W tych dniach wzięliśmy na linji bojowéj w niewolą młodego Naryszkina, naturalnego syna cesarza Alexandra. Wódz naczelny zgodził się na wymianę jeńca, ale zażądał wydania męczennika dobréj sprawy, walecznego Seweryna Krzyżanowskiego, którego Moskale, wbrew wszystkim prawom i konstytucyjnym zaręczeniom, w więzach dotąd trzymają. Z jakąż rozkoszą ujrzałby tę wolną ziemię, dla któréj tyle cierpiał, z jakiémże uniesieniem przyjęlibyśmy w nasze objęcia, bohatéra, do którego osoby tyle drogich przywięzujemy wspomnień.

Uniwersytet warszawski, po przedwstępnych posiedzeniach, mianował kommissję do ułożenia projektu organizacji wychowania publicznego. Na prezesa téj kommissji wezwano P. Garbińskiego, prezesa rady municypalnéj; na członków professorów: Mile, Hubego starszego, Osińskiego, Brodzińskiego, Adr. Krzyżanowskiego i X. Szwejkowskiego. Ten ostatni trzymać będzie pióro w kommissji.

Na onegdajszém posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk, prezydował już szanowny Niemcewicz. Ogłoszono za członka honorowego naczelnego wodza Skrzyneckiego, a za przybranych członków jenerałów: Chrzanowskiego, Prądzyńskiego, tudzież pułkownika Kołaczkowskiego, Adama Mickiewicza i Brunona Kicińskiego. Na członka wprost czynnego wezwano Wincentego Niemojowskiego. Z zagranicznych wybrani są: Delavigne, publicysta Bignon, Aubernon, Brougham, Bawring i Makintosh.

Zinserling, professor uniwersytetu, otrzymał przecie dymissją.

Ułan nasz gonił nieprzyjacielskiego ułana. Pardon wola doganiany żołnierz rossjiski. To rzuć łancę i pistolety, nasz mu odpowieda. Usłuchał tamten, rzucił broń i zatrzymał konia; zbliża się nasz ułan, lecz cóż za podziwienie jego; w nieprzyjacielu poznaje rodzonego brata! Sciskają się, wracają do obozu, i jeniec prosi, aby w bratnie hufce mógł wstąpić. Wódz

naczelny pozwolił, by ci dwaj bracia wspólnie obok siebie w jednymże szeregu walczyli.

Pułkownik francuzki Delamare, po wielu trudnościach w Prusach doznanych, przybył nareszcie do Warszawy w narodowéj polskiéj czapce. Natychmiast wyjechał do armji.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do rządu narodowego. — Gdy zwycięztwa nasze przymusiły nieprzyjaciela do odstąpienia Wisły, korpusa które dotąd broniły przeprawy téj rzeki, przeszły na drugą stronę. Jenerał Sierawski na czele kilku szwadronów, 6 batalijonów nowouformowanych powiększéj części w kosy i piki uzbrojonych, i 6 dział z których 2 trzy-funtowe, przeprawił się pod Kazimierzem i Solcem.

Jenerał ten, przeznaczony jedynie do prowadzenia małéj wojny, nie przejął się swojemi instrukcjami. Posunął się ku Lublinowi, w którym to punkcie ważnym dla nieprzyjaciela znajdowały się przeważne siły, i lubo dobrze uwiadomiony o takowym stanie rzeczy, postanowił zwodzić walne bitwy, żołnierzem wcale do tego nieusposobionym.

Dnia 16 kwietnia pułkownik Łagowski, formujący przednią straż jenerała Sierawskiego, spotkał przemagającą siłę z artyllerją pod Bełżycami. Jenerał Sierawski pośpieszył mu na pomoc i z częścią swojego korpusu doszedł wieczorem do Bełżyc. Tam przekonawszy się, że siły nieprzyjacielskie są nader przemagające, cofnął się do wsi Wronowo, gdzie jednak dnia następującego postanowił przyjąć bitwę, która za zbliżeniem się nieprzyjaciela, wiodła się kilka godzin bez innego rezultatu jak straty 200 do 300 ludzi z każdéj strony. W spotkaniu tém artyllerja nasza, mająca do czynienia z artyllerją nader przemagającą, tak liczbą dział jako i wagomiarem, odznaczyła się jak zwykle. Piechota nasza, mająca bardzo małą liczbę broni palnéj, uczyniła więcéj aniżeli należało się po niéj spodziéwać. Jazda Kaliska pomimo przykładu dowódzcy tego pułku, nie zrobiła swojéj powinności. Jenerałowi Sierawskiemu trzeba oddać sprawiedliwość, że czynił co mógł ażeby utrzymać porządek. Odwrót został uskuteczniony do Kazimierza bez żadnego nieładu, tak że nawet jedno działo zdemontowane zostało uprowadzone, jako téż 40 niewolników.

W Kazimierzu jenerał Sierawski przepędził resztę nocy i pół dnia w nieczynności, lubo miał statki do przewozu przez Wisłę, i drogę otwartą ku Wieprzowi. Dopiéro nazajutrz w południe, gdy już kolumny nieprzyjacielskie, wsparte liczną artyllerją, zjawiły się przed Kaźmierzem, przeprawiono jazdę, 4 działa i większą część ludzi do piechoty uzbrojonych w kosy i piki. Reszta piechoty, z dwoma działami rozstawiona po wzgórzach i nad parowami broniła przystępu do miasta. Gdy już nieprzyjaciel silny attak rozwinął, podpułkownik Julijusz Małachowski chwyta za kosę i prowadzi pluton kossynierów na nieprzyjaciela. Natarcie to idzie zrazu pomyślnie, ale wkrótce waleczny Małachowski kilku przeszyty kulami, pada bez życia. Smierć ta nieodżałowana dla wojska i kraju, sprawia nieporządek w naszych szeregach; nieprzyjaciel wdziéra się do miasta, zaczém jenerał Sierawski z resztą korpusu swojego i z zostającemi mu dwoma działami udał się do Puław a ztamtąd do wsi Borowy przy ujściu Wieprza; gdzie nieścigany przez nieprzyjaciela, przez Wisłę się przeprawił. Rapporta szczegółowe o stracie naszéj nie są jeszcze nadesłane. Przypuścić można, podług zdania mego adjutanta, którego na miejsce posyłałem, że wynosi przeszło 2000 ludzi, z których większa część przez nieprzyjacielskie kolumny odcięta, jak się zdaje, korzystając z wiejskiego ubioru, po wsiach się rozeszła. Po tych wypadkach korpus jenerała Sierawskiego zajął swoje stanowiska na lewym brzegu Wisły.

Co do działań głównéj armiji, po bitwie pod Iganiem można było zająć Siedlce, wstrzymały mnie od tego przepełnione w tém mieście lazarety i panujące w nich zaraźliwe choroby. Lecz próżna ostrożność! już złe było zaszcze-

pione przez zetknięcie się nasze z nieprzyjacielem w dniu 10 kwietnia. Mamy kilkuset chorych na cholerę morbus; przedsięwzięte sprężyste środki zaradcze, zapobiegają większemu szerzeniu się téj choroby, i nie dozwalają jéj, przybierać znamion zbyt zgubnych. Tak to srogi nieprzyjaciel, który od wieków złość swą na kraj nasz wywierał, przynosi nam tę ostatnią nędzę, któréj nam brakowało; zaraźliwe choroby.

Przez ten czas odbywają się mniejsze wyprawy, w ogóle z większą dla nas korzyścią.

W nocy z dnia 20/21 kwietnia szwadron z 1 pułku ułanów, i szwadron z pułku 3 strzelców konnych, pod dowództwem majora Sulejewskiego, wykonały świetnie pod Sokołowem, napaść ułożoną przezornie przez jenerała Umińskiego, a któréj skutkiem było, ubicie nieprzyjacielowi 40 ludzi i dwóch officerów, oraz zabranie jednego officera wyższego, 5 officerów niższych 173 podofficerów i żołnierzy i 101 koni; wszystko z pułku 8go strzelców konnych. Cała ta wyprawa kosztowała nas jednego zabitego i 3ch rannych.

Jenerał Umiński ułożył podobną wyprawę, z równą roztropnością na dzień następujący, która w nocy z dnia 20/21 kwietnia, przez majora Kacperowskiego szczęśliwie wykonaną została pod Mokobodami. Nieprzyjacielski pułk tatarsko-ułański stracił w téj potyczce 1go officera i 33 żołnierzy zabitych, wzięto jednego officera, 67 podofficerów i żołnierzy oraz 42 konie. Z naszéj strony stracono 2 podofficerów i 2 żołnierzy.

Nie tak pomyślném było dla nas zdarzenie zaszłe na dniu 21 pod wsią Kołaczyn. Trzymał tam 5ty pułk ułanów imienia Zamojskich przednie straże, na które około południa uderzyło kozactwo. Nasi wnet je spędzili, ale uniesieni zapałem, nadto daleko w pogoń się zapuścili, wpadli na 6 szwadronów huzarów nieprzyjacielskich mających dwa działa i na piechotę. Reszta pułku 5go pośpieszyła na pomoc współtowarzyszom, lecz i tak zbyt jeszcze była przemagająca siła nieprzyjaciela. Pułk 5ty mężnie walczył, pułkownika Gawrońskiego dowódcę swego rannego po dwakroć żołnierze odbijali, gdy go w niewolę ująć chciano. Pułk 5ty stracił 2ch officerów i 50 ludzi w zabitych i wziętych.

Podpułkownik Zaliwski pod wsią Udrzyń na dniu 18 między Bugiem i Narwią napadł na oddział gwardji, rozproszył go zupełnie, zabiwszy rotmistrza i 15 żołnierzy, z kozaków lejbgwardji; przyczém zabrano wiele koni i mnóstwo kosztownych sprzętów. — W Jakubowie d. 22 kwietnia 1831 r.—Wódz naczelny (podp.) *Skrzynecki.*

O wolności druku.

Zaczynają się mocno ścierać opinje co do wolności druku i co do jéj nadużyć, a mianowicie w pismach codziennych. Nic dziwnego: dopiéróśmy wolności druku zaczęli używać. Oburzyły wiele osobistości w niektórych dziennikach za daleko posunięte; żalą się na lekkomyślność i zuchwałe powstawanie na wszystko i wszystkich, bez dostatecznego sprawdzenia okoliczności, bez dokładnego, nawet pojęcia rzeczy, publicznie traktowanéj. Ztąd powstała obawa: zatruwania spokojności domowéj, rodzenia niejedności, nieufności wzajemnéj, i smutnych dalece skutków. Jedna nawet z dostojnych osób, w piśmie urzędowém oświadcza, iż są u nas dzienniki, które za granicą wielce sprawie publicznéj szkodzą. Są znowu inni, którzy cierpkość, z jaką niektóre artykuły w pismach codziennych czytamy, przypisują naszemu nieoswojeniu i w pisaniu i w czytaniu: wskazują nam za przykład Francją i Angliją, i zapewniają, że przyjdzie czas, kiedy do pism perjodycznych nie będziemy tyle przywięzywać wagi, i nikt czasem niewinnym żartem, lub nierozsądnym okrzykiem, nie zgorszy się. Téj właśnie obojętności, tego że tak powiem lekceważenia druku perjodycznego, życzyć nie należy. Przestańmy raz wzdychać do obcych przykładów; przestańmy tylko naśladownictwem się

bawić; ale szukajmy prawdy, z nas samych wyprowadzonéj, i formujmy sobie wyobrażenia, do własnych potrzeb zastósowane. Inne w Polsce jest życie i publiczne i prywatne, jak we Francji i Anglji, inne jest nasze ukształcenie, inne w wielu względach wyobrażenia. U nas druk zachował jeszcze całą swoję pierworodną potęgę, czystą, nieskazitelną: coby we Francji i w Anglji, nie było żadną obrazą, coby nie miało żadnego znaczenia, coby łatwo poszło w zapomnienie, u nas daje się czuć głęboko i zostawia po sobie długie pamiątki i ślady. Należy korzystać z takich wyobrażeń, z takiego usposobienia, a nie psuć ich, i nie prowadzić do przekształcenia, do przetworzenia. Francuzi i Anglicy, pod względem druku są podobni do owych Arabów, którzy zbytniém i ciągłém używaniem *opium*, obojętni się prawie stają na jego skutki, lub potrzebują wielkich, do równych skutków wysileń. Nie starajmy się umyślnie tępić ostrego miecza: może nam być bardzo potrzebny, bardzo użyteczny. Sądzę, że tę prawdę, to pojęcie wyobrażeń polskich o potędze druku, każdy mieć powinien przed oczyma, kto bierze pióro do ręki. Niechaj szanuje te wyobrażenia: niech się stara ciągle je żywić i utrzymywać. Przy odrodzeniu naszéj ojczyzny, kiedy po szczęśliwym boju, zajmiemy się pracą nad instytucjami socjalnemi, nad porządkiem wewnętrznym, będziemy potrzebować, téj władzy silnéj i męzkiéj, przez którą objawi się, ukształci i podniesie opinja publiczna. Lecz aby nie pospolitować, nie osłabiać tek wielkiego żywiołu, tak możnéj siły, trzeba z troskliwą skrzętnością używać jéj teraz. Kto pisze dla publiczności, niechaj zachowa zgodność i winną jéj cześć, a przedewszystkiém niechaj pojmie prawdy polskie, i nie szuka swoich wyobrażeń u obcych.

OSWIADCZENIE. — P. Br. hr. *Kiciński*, wystąpił niedawno w szranki polemiki dziennikarskiéj, i kolejno z rozlicznemi popisuje się zarzutami. Wczoraj w Polaku Sumiennym, obwinił redakcją Kurjera Pol., że jego artykułu przyjąć nie chciała z *powodu iż nie jest na pochwałę pana Joachima Lelewela*. Obwinienie to nie jest rzetelne; artykułu pana hrabi nie przyjęliśmy, bo nie widzieliśmy w nim nic interessownego nic coby mogło publiczność zająć: a dziennika naszego nie myślemy zamieniać bezwarunkowo na dom zajezdny. Sz. Joachim Lelewel, i kilku mężów którzy się u steru rządu znajdują, wprzód nim zostali rządzącymi, raczyli pismo nasze, imionami swojemi i pracą zaszczycić: dotąd nawet, niekiedy nadsyłają nam światłe swoje uwagi. Pismo nasze chlubi się tém, ma sobie to za zaszczyt, ale nie jest ani organem rządu ani téż chwalcą rządzących. Owszem niepodległość zdań naszych jest zupełną: z chęcią przyjmiemy wszystkie zarzuty przeciwko wszelkim osobom rządzącym, bo my nie dla osób, ale dla pospolitego dobra, dla kraju pracować zamierzyliśmy. Niech publiczność i P. hrabia Bruno Kiciński wie o tém.

TEATR NARODOWY. Dziś: opera Mularz i Slusarz. Zakończy śpiéw, p. t: Warszawianka.

Dziś zrana ciepła stopni 3. — Wczoraj w poł. 10.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N 616